



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Małżeństwo, jak pogoda, nie dopisało : o "Dziewczynie z zapalkami" Anny Janko

Author: Joanna Kisiel

Citation style: Kisiel Joanna . (2011). Małżeństwo, jak pogoda, nie dopisało : o "Dziewczynie z zapalkami" Anny Janko. W: K. Krąkowska-Gątkowska, B. Nowacka (red.), "Rodzina w czasach przełomów : literackie diagnozy od XIX do XXI wieku" (S. 379-391). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Joanna Kisiel
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Małżeństwo, jak pogoda, nie dopisało O *Dziewczynie z zapałkami* Anny Janko

Szukanie imienia

W moim ciele mieszka skurczona, napięta istota, która nie wie, czym jest i co ma robić. Nie uskrzydla jej ani miłość, ani wolność, ani poezja. Ona patrzy ze mnie przez okienka oczu, potem przez okna domu i potem przez błękitne przezroczyste tafle nieba, tam, gdzie się mieszczą boskie stajnie Platońskich idei. Niechby mnie ta Wzorcowa Doskonałość zabrała z tego przedszkola bytu, bo ja się już niczego nie nauczę...¹

Bohaterkę debiutanckiej powieści znanej i cenionej poetki Anny Janko z dziewczynką z baśni Andersena łączy zagubienie w zimnym, nieprzyjaznym świecie i skrajne do niego nieprzystosowanie. Bezradna istota, „która nie wie, czym jest i co ma robić”, nieświadoma własnej wartości i możliwości, które w niej drzemią, uwięziona w losie, z którym nie zdoła podjąć o siebie walki, zapatrzona w świat marzeń i ideałów. Dziewczynka z zapałkami. Dziewczynka bez imienia. Z niezrozumiałych powodów doświadczająca gorzkiej edukacji w przedszkolu bytu, przeświadczona wszak, że prawdziwe życie z pewnością jest gdzie indziej. By tam dotrzeć, musi dowiedzieć się, kim jest.

¹ A. Janko: *Dziewczyzna z zapałkami*. Warszawa 2007, s. 81. Cytaty z powieści Anny Janko odtąd lokalizuję bezpośrednio w tekście głównym, oznaczając je skrótem Dz i przywołując odpowiednią stronę.

Dziewczyzna z zapalkami to w pewnym sensie powieść o późnym dorastaniu. Jego bohaterka na długie lata utknęła w „związku gorzkim jak trucizna” (Dz, 218).

Gorzko, gorzko, zawołał uprzejmie twój ojciec podczas poślubnego obiadu. Echo woła tak do dziś.

Dz, 218

Pozornie niewinne, zwyczajowe weselne zawołanie w przypadku pary małżonków z powieści Janko ujawniło swój podstępny charakter, nadając ich wspólnemu życiu zdecydowany określony smak. To wieloletnie terminowanie w „przedszkolu bytu” dla bohaterki książki oznacza trudne i bolesne dochodzenie do samoświadomości, dojrzałości, wzięcia odpowiedzialności za siebie i swój los. Niczym cykady, które rzekomo

[...] przez siedemnaście lat żyją pod ziemią w korzeniach drzew, po czym pewnego dnia wychodzą na powierzchnię, *dostają skrzydeł*, czyli przepoczwarczają się, porzucając pusty skórek.

Dz, 257

tak i ona dorasta do metamorfozy, by wreszcie „polecieć w blasku i w radości wysoko, wysoko”², choć pozostaje nam nadzieja, że z lepszym niż w przypadku andersenowskiej dziewczynki skutkiem.

Dlaczego Hańcia wyszła za mąż za Pawia? Prawdopodobnie dlatego, że wybrała się w drogę w poszukiwaniu swego imienia i — zabłądziła...

Dz, 10

Opowieść o małżeństwie Hanny rozpoczyna się niczym baśń o bezimiennej dziewczynce, która wyszła z domu, by szukać skarbu, i zgubiła się w lesie³.

² H.Ch. Andersen: *Baśnie*. Przeł. S. Beylin i J. Iwaszkiewicz. Warszawa 1972, s. 217.

³ Dziewczynce jako bohaterce baśni poświęci swą niezwykle interesującą książkę Pierre Péju: *Dziewczynka w baśniowym lesie. O poetykę baśni: w odpowiedzi na interpretacje psychoanalityczne i formalistyczne*. Przeł. M. Pluta. Warszawa 2008. W rozdziale: *Kim jest dziewczynka?* czytamy m.in.: „Wszystkie najważniejsze wartości nawiązują do pierwiastka męskiego, zawierają go w sobie, czyniąc z chłopca modelowego bohatera. W opowieści, tak jak w życiu, chłopiec ma do dyspozycji drogę i punkty odniesienia, skąd bierze początek jego aktywność. Dziewczynka zamiast drogi ma raczej miejsca, w których powinna czekać bez ruchu; oczekiwanie na Uroczego Księcia, który ją »uprowadzi«, oczekiwanie na dziecko, które przyjdzie na świat, oczekiwanie na króla będącego na wojnie — w tym nie jest ona bohaterką. A jeśli podąży własnym szlakiem, to jest to zawsze ucieczka, wyklęcie albo zepchnięcie na margines”. Ibidem, s. 124. Ucieczka, zagubienie i długotrwała

Żadna ze mnie Haneczka, nawet Hania, a nie daj Boże Hanusia. Pozostawałam więc jakby bezimienna. Zresztą odczuwałam to stale, bo słowo, którym ochrzczili mnie rodzice, nie przemawiało do mnie nigdy, było puste w środku, jak futerał bez instrumentu. Nie było w nim mojej melodii. Byłam więc dla siebie samym tylko inicjałem, Ha-literą, po której nie następowała żadna mojąść.

Dz, 10

Bohaterka powieści wychodząc za mąż jest na samym początku procesu budowania własnej tożsamości. Jego kierunek wyznacza chęć zerwania z tłumiącym jej osobowość i psychikę rodzinnym domem, w którym

[...] niepokój matki, jej bezsenność, depresja, ba, groźba schizofrenii, nawet szpitala psychiatrycznego, wisiały nad młodością Ha. niby ciężki żyrandol na cienkiej żyłce.

Dz, 16

Wyjście z domu bohaterki *Dziewczyny z zapalkami* jest poniekąd ucieczką⁴. Jej ekwipunek na drogę nie zagwarantuje dotarcia do życiowego celu w sposób prosty i bezpieczny. Niedopasowane imię, przykrojona na miarę psychicznych potrzeb matki niedookreślona forma o nierozpoznanych pragnieniach i możliwościach, fundamentalny brak poczucia bezpieczeństwa. Nie mamy podstaw, by wątpić, że w innych warunkach „prawdopodobnie Ha. dość prędko dorosłaby do siebie samej, nie czując się tak bezimiennie” (Dz, 15). Póki co jej życiowy start, z zachowaniem odpowiednich proporcji, budzić może analogię z wędrówką bohaterki baśni Andersena.

Pamiętamy?

W tym chłodzie i w tej ciemności szła ulicami biedna dziewczynka z gołą głową i boso; miała wprawdzie trzewiki na nogach, kiedy wychodziła z domu, ale co to znaczyło! To były bardzo duże trzewiki, nawet jej matka ostatnio je wkładała, tak były duże, i mała zgubiła je zaraz, przebiegając ulicę, którą pędem przejeżdżały dwa wozy⁵.

bierność bohaterki *Dziewczyny z zapalkami* pozostają w zgodzie z baśniowym schematem opowieści o dziewczynce, który — idąc za wskazaniem tytułu książki — staram się wydobyc spoza jej realistycznej warstwy.

⁴ Powieść Anny Janko niewątpliwie sytuuje się w kręgu prozy autobiograficznej. Interesującym kontekstem dla niej jest wydana znacznie wcześniej antologia poetycka zbierająca wiersze tematycznie związane z domem i rodziną autorstwa jej rodziców, siostry oraz jej samej. Por. T. Ferenc, Z. Jankowski, A. Janko, M. Wieczorek: *Cztery twarze domu. Antologia rodzinna*. Szczecin 1991.

⁵ H.Ch. Andersen: *Baśnie...*, s. 215.

Poziom realistycznej nowelki o krzywdzie bezbronного dziecka, który najczęściej przechowujemy w pamięci z wczesnej lektury tej jakże nietypowej baśni, niejednokrotnie sprawia, że umyka naszej uwadze symboliczna warstwa opowiadki. Za duże buty, kompletnie nieprzydatne w pełnym niebezpieczeństwach świecie to wątpliwy ekwipunek na drogę, który sprawia, że dziewczynka wyrusza w nią pozbawiona należytej przed nim ochrony, wystawiona na zakusy mroźnej zimowej nocy. Skrojone na miarę stóp matki, naznaczone jej ingerencją, pozbawiają dziewczynkę własnych tożsamościowych podstaw. Przeciw ciemności i nocnym chłodom niesie jedynie zawiniętą w stary fartuch „całą masę zapalek”⁶, iskierki marzeń i wyobraźni. Całkiem podobnie jak Ha.

W życiu bohaterki powieści Janko małżeństwo jawi się jako antidotum na problemy tożsamościowe, obietnica imienia, które wydobędzie i uwolni jej stłumioną osobowość, szansa i zapowiedź wolności. Zdanie „Wysłałam za mąż jak na wolność” (Dz, 5), otwierające *Dziewczynę z zapalnikami*, nie bez powodu błyszczy ironicznym blaskiem. Iskierki entuzjazmu ugasi wkrótce niezawodna proza życia. Naiwność nieokreślonych oczekiwań: „Będę żyła nareszcie własnym życiem!” (Dz, 11), i temperatura emocjonalnych wzlotów: „Ach! Jak to będzie słodko być sobą” (Dz, 11), nadspodziewanie szybko ulegną nieuniknionej konfrontacji z realizacją marzeń o tak obiecująco rysującej się w nich przyszłości. „Niestety, owa przyszłość dość prędko zdegradowała mnie znów do poziomu Hani, a nawet Hańci...” (Dz, 10).

Dlaczego odepchnęłam swoją historię tak daleko — na odległość trzeciej osoby liczby pojedynczej? Czy dlatego, że nie lubię niedookreślonej Ha., a Hanuś, żonka Pawia, też mi się nie podoba?

Dz, 17

Poszukiwanie tożsamości rozegra się pomiędzy tymi dwiema możliwościami, z których żadna nie niesie nadziei na satysfakcję i spełnienie. Bezimienna Ha. i określona bez reszty w każdej swej funkcji żona, uwięziona w roli niczym w pułapce bez wyjścia. Pomiedzy nimi przepaść nieodkrytego „ja”. W tej sytuacji spojrzenie w lustro bywa niebezpieczne:

Przysuwam twarz do srebrnej powierzchni i mój wzrok wpada w bezdenne źrenice. Czyje??? Przez ułamek sekundy lecę w jakąś otchłań, która nie jest ani wewnątrz mnie, ani na zewnątrz. To bardzo przykre. I niewytłumaczalne.

Kto tam jest w środku, kto jest we mnie tym kimś, który przeraża?

Dz, 18

⁶ Ibidem.

Proces odkrywania siebie w sobie jest jak wyprawa w ciemną i pełną grozy noc. Najpewniej z lęku przed tą przeczutą grozą bohaterka prozy Anny Janko schroni się w formę, którą pierwszą podsunie jej los. Jadowita ironia narratorki podpowie jej niepodważalną diagnozę: „Paw był moim Pierwszym, w dodatku Pierwszym z Brzegu” (Dz, 52).

Hanuś, żonka Pawia

Na świecie ma się do wyboru tylko samotność albo pospolitość. Tako rzecze Schopenhauer. Zostałam obdarowana jednym i drugim. Na własne życzenie.

Dz, 128

Wybory Hanny każdorazowo ogranicza przestrzeń alternatywy. Ha. albo Hanuś, nieokreślona bezkształtność albo forma zamknięta do bólu, samotność albo pospolitość. „Chcąc uniknąć samotności wpadłam w pospolitość” (Dz, 144). Życiowe możliwości, które postrzega przed sobą bohaterka Janko, to tylko seria pułapek, unikając jednych, niechybnie wpadamy w drugie. Pesymizm Schopenhauera nadaje klimat tej wędrówce przez noc, w której mroku niknie cała różnorodność i obfitość możliwego życia. Ograniczenie perspektywy nie pozostawia wyboru. Na bohaterkę niczym wyrok czyha ślepy zaułek losu.

Jak uczą baśnie, warunkiem życiowego sukcesu ich bohaterów jest odnalezienie w mroku właściwej ścieżki⁷. Poszukiwanie jej okazało się ponad siły dziewczynki z zapalnikami. W kącie pomiędzy dwoma domami zamarła na śmierć w wigilię Nowego Roku, zapatrzona w nikły blask zapalanych w ciemności zapalek, z których żadna nie wskazała jej drogi do lepszego życia.

Bohaterka powieści Janko w zaułku losu utknęła na kilkanaście lat, zamrożona w psychicznym chłdzie domu męża i jego rodziców. Za tym wyborem bez wyboru i w tym wypadku stały być może zbyt wielkie, nieodpasowane buty, dziedzictwo rodziny generacyjnej.

⁷ Por. P. Péju: *Dziewczynka...*, s. 138—139: „[...] chłopiec jest na ogół ogarnięty ideą drogi, co sugeruje wzorzec linii prostej, jako najkrótszej ścieżki, oraz istotność punktów charakterystycznych i śladów, podczas gdy dziewczynkę pobudza raczej *intensywność podróży*. Męskość pokonuje przeszkody, zmierzając do celu, dziewczynka doznaje chwilami przemieszczenia, którego pochodzenie i cel nieco się zacierają podczas drogi, co umożliwia błędzenie i zderzenie z czymś nieoczekiwanym”.

Tak się bałam artystów i wariatów, że dałam się zamknąć w *domu normalnych*. I teraz już wiem, dobrze wiem, czym może być szaleństwo normalności...

Dz, 128

Ha. nie dostrzegła przed sobą innej drogi, zdecydował za nią strach, który nieodmiennie zacieśnia świat, odbiera szanse na swobodny rozwój, który mnoży pułapki.

Jestem dorosła, a brak mi elementarnego poczucia bezpieczeństwa. W strachu wszyscy jesteście jak dzieci.

Dz, 73

Co więcej, strach rodzi bezradność, bezwolność, skazuje na rolę ofiary. Zagubiona w dorosłym życiu dziewczynka nie uniknie sytuacji, w których wszystko wymknie jej się z rąk.

Leżę jak marionetka, której puściły sznurki. W tym czasie przewracają się dekoracje w teatrze. I nadchodzi Wilk...

Dz, 74

Cóż, strach niestety wykazuje niemiłą skłonność do narastania, która sprawia, że doświadczający go człowiek maleje i niczym dziecko z bajki, wystawiony zostaje na zakusy nieznanych, wrogich sił.

Wspólne życie Hańci i Pawia rychło ujawnia swój rys dominujący, który poetka Janko precyzyjnie ujmie z niewątpliwym zamysłem puenty: „Ja flądra. On furia. Mariaż to czy potwarz?” (Dz, 73). Rytm frazy wiernie oddaje rytm opisanych w powieści codziennych zmagani. Małżeństwo, przewidziane jako lek na problemy tożsamościowe, wywołało właściwie same skutki uboczne, dla tożsamości bohaterów niemal zabójcze. W tym związku oboje nie pozostali sobą, zredukowani do najmniej szlachetnej części, która w dodatku uległa monstualnemu zwielokrotnieniu. Czy dlatego, że żadne z nich nie wniosło w posagu osobowości dostatecznie ukształtowanej, stabilnej, silnej? „Ja flądra. On furia”. Zamiast rozwoju — degradująca redukcja, zamiast miłości — obelga. Oto spełnienie marzeń o życiu wreszcie prawdziwym. Fascynująca przygoda odkrywania własnego „ja” zakończona na manowcach utraty siebie. W miejsce miłości wrzask furii i oskarżeń:

Zresztą, mnie już dawno nie ma. Tylko jakieś upiorne żonidło lata po domu i wrzeszczy. Nienawidzę jej. I ciebie, że ją stworzyłeś.

Dz, 183

Karykatura małżeństwa, karykatura życia. W konfrontacji z nim lekcja Schopenhauera ujawniła swoją przewrotność. Samotność czy pospolitość? Niczego nie uda się uniknąć.

Pospolitość. To jest w istocie pustynia serca. To jest w istocie prawdziwa samotność. Bez cienia wzniosłości. Najgorsza z możliwych, bo trąciś nawet siebie samą.

Dz, 145

Spojrzenie złej matki

Baśnie uczą, że dla poszukującej siebie i własnej drogi bohaterki niewiele rzeczy bywa równie zabójczych jak spojrzenie złej matki⁸. Zła macocha, zazdrosna królowa nie cofnie się przed niczym, by zdegradować czy usunąć młodą, niedoświadczoną rywalkę. Ta zaś, jak roślina, by wzrastać i rozkwitać, potrzebuje przychylnych warunków. Mroźna zima zatrzyma ją w rozwoju, pogrąży w letargu, może nawet zagrozi jej życiu.

Gorzka farsa małżeńskiego szczęścia Hani i Pawia, opartego wprawdzie „na solidnych fizjologicznych podstawach” (Dz, 116), rozegra się właściwie w bermudzkim trójkącie: ona, on, jego matka, w którym każdy ruch grozi śmiertelnym niebezpieczeństwem. Wspomnienia panny młodej z weselnej uroczystości rejestrują najważniejszą figurę tamtego dnia, zapowiedź przyszłego losu małżonków. Tortu wprawdzie nie było, ale

[...] gdyby był, to na szczycie musiałyby stanąć nie figurki panny i pana młodego, ale teściowej, rozpaczającej, Piety zgiętej wpół nad losem syna nieszczęsnego.

Nie mogę zapomnieć jej twarzy, w którą wryła się rozpacz. Niestety, nieszczęście, myślałam patrząc na nią w najuroczystszy dzień mojego życia, *Ecce homo*...

⁸ W książce Pierre’a Péju czytamy: „W baśniach dobre matki niemal zawsze nie żyją. Są pustym, najśłodszym wspomnieniem, rozmarzoną kobietą, która, jak powiadają, szyla w roztargnieniu, pragnąc wydać wkrótce na świat córeczkę. Niekiedy jest to wyjątkowo piękna i dobra, ale bardzo chora królowa; [...]. Podobnie jak szczęśliwe narody, tak i szczęśliwa kobieta nie tworzy historii, w najlepszym razie przemykając jak uśmiech przez zakończenie. W baśniach występuje znacznie więcej dumnych i złych teściowych niż dobrych i skromnych kobiet”. P. Péju: *Dziewczynka...*, s. 150. O baśniowej postaci złej macochy w nieco innym ujęciu por. także: B. Bettelheim: *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*. T. 1. Przeł. D. Danek. Warszawa 1985, s. 138—149.

Okazało się, że Paw ma matkę, tak samo jak ma rękę, nogę, kolor oczu...
Biorę ślub z tym wszystkim.

Dz, 106

Czy to przypadek, że na deser podano wtedy „lody źle zmrożone, palące mrozem w zęby” (Dz, 106)?

Lodowate spojrzenie teściowej trafiło w sam środek tożsamościowych niepewności Ha. W jej oczach młoda synowa zyskała natychmiast ściśle określony kształt:

[...] przestąpiłam próg domu męża jako ta, co porwała do ołtarza niewinnego chłopca, przewróciła mu w głowie, rzuciła zły urok, skusiła, przewlokła przez łóżko, zaraziła seksem, stanęła na drodze do kariery i nastawiła przeciw matce. Jezus Maria! A cóż to jest za kobieta, ta JA, czy ją w ogóle znam?

Dz, 52

Nieznośny status bezmienności doskwierający Ha. w spotkaniu z nową rodziną ulegnie unieważnieniu. Jego miejsce zajmą kostiumy, uszyte nie na miarę i dla kogoś całkiem obcego. Hanuś, pocziwa żonka Pawia i podstępna, przewrotna kusicielka, to role, w których bohaterce powieści trudno będzie siebie rozpoznać. Upagniona nieć „mojności” pozostanie poza jej zasięgiem, jeszcze bardziej odległa niż kiedykolwiek, bo oddzielona barierą kształtów narzuconych jej przez innych. A może właśnie dotkliwa konfrontacja z ich tłamszącą formą pozwoli Hannie przeczuć choćby zarys sedna swej prawdziwej duszy, tej, która cierpi wskutek tożsamościowego gwałtu?

Spotkanie ze Złą Królową nada życiu bohaterki *Dziewczyny z zapalkami* wymiar niechcianej i nierównej walki:

Kobiety kobietom potrafią wiele bólu zadać. Bez narzędzi, bez krzyku: jednym słowem, gestem, twarzą, nawet plecami. Babka Meir jest mistrzynią zabijania duszy; moja jest już strzępem, dziurawą franką, zetlałą szmatką...

Dz, 224

Ta walka toczy się o najwyższą stawkę. Dramatyzm zmagania osiągnie krawędź nicości ukrytą w metaforze łachmanu. By ocalić duszę, trzeba pokonać, czyhającą na nią w zwykłej codzienności, wiedźmę. Matka Pawia w spojrzeniu Hani przybiera cechy demoniczne: „[...] jest zła i nieszczęśliwa. Od dziecka. I od dziecka jest stara. Tak jak Zło” (Dz, 225).

Niestety, złem można się zarazić, jad nienawiści sączy się i wnika także w duszę ofiary. Jej zagrożona tożsamość wystawiona zostanie na jeszcze

jedną próbę. Tu szlachetna walka ze smokiem nie wchodzi w rachubę. Zatruta dusza bohaterki żywi się posyłanym swej trucicielce życzeniem śmierci, na wszelki wypadek zwielokrotnionej:

Niczego tak nie czekam, jak przyjscia śmierci, która zabierze Babkę Meir. Powinna ją zabrać dwa razy, dla pewności.
A ja wtedy okadzę wszystkie pomieszczenia domu, od piwnic po strych, by udławić jeszcze i jej duszę, i przegnać ją z mojego życia do imentu, na zawsze. Amen.

Dz, 225

Symboliczne pokonanie złej matki przywodzi na myśl pojedynek wiedźm. W intencjach Hania wpada w zastawioną na siebie pułapkę, realizuje narzuconą jej przez teściową rolę tej, która rzuca uroki. Dziewczyna, która „wybrała się w drogę w poszukiwaniu swego imienia” (Dz, 10), zabłądziła wiele razy.

Zapałki w ciemności

Posłuchałam matki (*Najpierw życie, potem wiersze. Za mąż trzeba wyjść, dzieci mieć*) i posłuchałam siebie: zapragnęłam być normalną kobietą, mieć normalny dom, a tylko w uzupełnieniu posiadać też niedużego, poręcznego, kanapowego pegaza...
Normalność jest potworna.

Dz, 112

Życiowy scenariusz Hanny nie przedstawiał wygórowanych oczekiwań. Zakładał powszechnie akceptowalny przebieg zdarzeń z niewielkim pieprzykiem literackiej fanaberii. Dlaczego normalność okazała się dla niej nie do zniesienia? Czy w ogóle istnieje jakaś normalność w uniwersalnym rozmiarze, zakrojona na powszechną miarę?

W przypadku bohaterki *Dziewczyny z zapałkami* zawinił najpewniej błąd nierozpoznanej tożsamości, sprawdzanej po omacku w serii niefortunnnych przymiarek. Grzech zakopanego talentu nie pozwolił o sobie zapomnieć. Z tej strony przyszło też ocalenie: „Siedzę na tapczanie i piszę. Nie cała jestem kurą domową, jednak się staram” (Dz, 118). Kierunek owych starań skazuje bohaterkę na nieustanne rozdarcie. W przytoczonej frazie zaszyfrowana jest wskazująca na nie dwuznaczność. Staram się być kurą domową, czy staram się nią nie być? Błądzenie Hani oznacza

jednoczesne poruszanie się w różnych kierunkach. W mroku i chłodzie tożsamościowej wędrówki rolę wskazówek przejmą notatki, domena kanapowego pegaza.

Gdy przewracam kartki wstecz i odczytuję te swoje zapiski, to tak jakbym zapalała zapałki w ciemności. Obrazki, scenki z życia wyłaniają się z mroku na chwilę i gasną razem z wątłym płomykiem. Ale przecież są zatrzymane i znów mogę „rozpalić” od nich swoją pamięć.

Dz, 79

Zapiski z życia uruchamiają spektakl pamięci. Jedynie to, co zostało na nich utrwalone, ma szansę wydobyć się z mroku. Z obrazów przeszłości można spróbować odczytać swój los. Wychylająca się z nich Hanna dawno przestała być niedookreśloną Ha. Każdy epizod, każda zapisana sytuacja buduje jej tożsamość. Każda jest cenna, bo pozwala zobaczyć jej część siebie. Dzięki kolekcji pamięci Hanna odkrywa, że prawdziwa tożsamość to dobra i zła przeszłość, poświadczona zaangażowaniem, cierpieniem, troską. Zapiski przejmują funkcję terapii⁹, ocalania w nagłych błyskach wspomnień zagrożonej destrukcją osobowości bohaterki, są odpowiedzią na dramat utraty samej siebie.

Ludzie, którzy nie zapisują swego życia, wydają mi się szaleńcami, lekkoduchami, umierają cali każdego dnia, nawet o tym nie wiedząc.

Dz, 79

Lekcji pamięci towarzyszy lekcja sensu:

To wszystko są jakieś luźne, fragmentaryczne notatki na marginesach nieczytelnej książki, którą mam w głowie. [...] Natężam mój dośrodkowy wzrok, by poznać te ukryte przede mną informacje, czuję ich wagę i napięcie. Samowymuszanie sensu. Ale to nic nie daje. Nie odgaduję wątku i zakryta jest przede mną istota rzeczy. Mimo to zapisuję marginesy. Notuję wspomnienia, wywołuję obrazki z przeszłego życia, trochę jak Andersenowska dziewczynka z zapałkami, która rozświetla sobie płomykiem zimny swój los.[...] Czy ja się kiedyś dowiem, w jakim celu, z tym

⁹ O terapeutycznej funkcji pamięci, wykorzystywanej do porządkowania treści, układanych w historię, pisze m.in. Rollo May: „Pamięć może nas uwolnić od przywiązania, pożądania albo przywiązania do niewłaściwych rzeczy. Pamięć stanowi nasze wewnętrzne studio, w którym uwalniamy swą wyobraźnię, w którym ujawniają się nowe, a czasem genialne idee, w których widzimy cudowną przyszłość przyprawiającą nas o drżenia. Pamięć i mit są nierozdzielne, czego nigdy nie mówi się na kursach psychologii. Pamięć może, jak twierdzi Dante, przekształcać przeszłość w jakikolwiek mit, jakiegokolwiek zdarzenie, jakiegokolwiek nadzieję”. R. May: *Błaganie o mit*. Przeł. B. Moderska, T. Zysk. Poznań 1997, s. 61—62.

człowiekiem, te dzieci, ta ja, w takich okolicznościach, tak bezładnie, bezwładnie, bezwiednie...

Dz, 130

Dziewczynę z zapałkami i dziewczynkę z baśni Andersena łączy już tylko podobieństwo pozorne. Obydwie wprawdzie utknęły w zaułkach losu, w środku ciemnej i mroźnej psychicznej nocy, ale tylko jedna z nich zdoła się z niej wydobyć. Zapalane w ciemności zapałki służą bowiem odmiennym celom. Dla bohaterki Andersena są wehikułem do świata marzeń, do pocieszających fantazji, w których chroni się ona przed grozą życia, ale ich krótkotrwałe blask skazuje ją na tym dotkliwsze doznania utraty i braku. Ciepły piec, stół z pieczoną gąską, wspaniała choinka znikną równie prędko, jak się pojawiły. Dziewczynka roztrwoni swój skarb na zwodnicze, narkotyzujące rojenia, wytraci energię na podróże do świata iluzji, nie zdoła więc ruszyć się z miejsca i zamrznie na śmierć w wigilię Nowego Roku, w noc poprzedzającą czas nowych możliwości¹⁰. Tymczasem Hanna skorzysta ze swojej szansy, choć i nad nią wisiło niebezpieczeństwo. Dopóki śniła o innym życiu i innej sobie, niezdolna jednak do jakiegokolwiek ruchu, ulegała znieczulającej mocy samooszustw i alkoholu, tkwiła w mroku, skazana na dramat utraty siebie samej. Jej zapałki stały się jednak drogą do samoświadomości, lekcją ocalania, a więc akceptacji okrucieństw własnego losu, wezwaniem do szukania ukrytego sensu zdarzeń. Zastąpiły słodkie trucizny:

Nie palę teraz papierosów, palę zapałki (dzięki Bogu ludzie wykradli bogom zapałki...)

Gdy już wszystko pokończę wieczorem, siadam przy stole w kuchni, przy uprzątniętym, do czysta wytartym, i — zapalam zapałki.

Dz, 178

Ten dziwaczny, wieczorny rytuał ma wszakże swój sens, jest kontemplowaniem tajemnicy:

Patrzenie w ogień: odkrywa właściwy sens i cel tej całej prometejskiej kradzieży. Tajemnica wyjawiona: przemijanie w wielkim skrócie,

¹⁰ Por. terapeutyczną interpretację baśni Andersena zamieszczoną w książce Clarissy Pinkoli Estés: *Biegająca z wilkami. Archetyp Dzikiej Kobiety w mitach i legendach*. Przeł. A. Cioch. Poznań 2001, s. 346—353. Czytamy tam: „Dziewczynka chodzi po ulicach i prosi obcych ludzi, by kupili od niej zapałki. Ta scenka ukazuje najbardziej irytującą cechę kobiet o uszkodzonym instynkcie — oddają swe światło za bezcen. Świątełka na patyczkach kojarzą się z większym światłem [...]. Nie tylko symbolizują mądrość, ale, co ważniejsze, rozświetlają świadomość, zastępując ciemność światłością, rozpalając na nowo to, co zagasło. Ogień to najważniejszy symbol tkwiącej w psychice siły odrodzenia”. Ibidem, s. 350—351.

kondensacja istnienia, aż po koniec, dostępna dla pojedynczego człowieka, błyskawiczna kronika wszystkiego, moment metafizyczny, wyświetlający całość, poza leniwym programem obowiązującego nas liniowego czasu. Krzyk żywej komórki, która wybucha. Krzyk miliardów komórek. Cud zagłady.

Dz, 178

Zapałki Hanny ponad lekcją pamięci i sensu, przypisaną jednostkowemu losowi, są także zaproszeniem do spojrzenia na życie w szerszej perspektywie, wglądem w tajemnicę nagłych błysków narodzin i przemijania, nauką akceptacji konieczności końca tego, co intensywnie trwa tylko przez chwilę. Światło zapałek wyznacza etapy rozwoju poszerzającej się świadomości bohaterki. Hanna dorasta. Czas rozstać się z uwięzioną w swoim losie dziewczynką, czas dojrzeć do metamorfozy. W siedemnastym roku małżeństwa, niczym cykada zdolna wreszcie rozwinąć skrzydła, bohaterka powieści osiąga gotowość, by zamknąć jeden etap życia, a rozpocząć nowy:

Czuję się cudownie. Wróciłam z wakacji. A Hańcia nie wróciła! Rozeszliśmy się. Na zawsze. Jestem wolna. Wolna od siebie, żony Pawia.

Dz, 264

Otwarta na nowe możliwości, nową siebie, nową miłość Hanna może także pożegnać *Dziewczynę z zapałkami*:

Wiem jedno: nie chcę już pisać tej książki.
Chcę zacząć zupełnie inną.

Dz, 264

Joanna Kisiel

A marriage, as the weather, was bad On *Dziewczyna z zapałkami* by Anna Janko

Summary

The article is a proposition of reading a debut novel *Dziewczyna z zapałkami* by Anna Janko, an acclaimed poet. A realistic plot about a toxic marriage traces the presence of universal fable structure which makes it a novel about late maturation, building identity, searching freedom and happiness. To read the meaning of *Dziewczyna z zapałkami* it is important to refer to Andersen's fable exposing character's anonymity, a metaphoricalised fate as a lonely wandering in the freezing and dark night, a trap of immaturity and self-destruction, and the symbolism of fire with an ambivalent interpretation which de-

termines different endings of the story of Andersen's and Janko's characters. A surface of a self biographic narration covers faith in a therapeutic power of a fable-like novel, the correct understanding of which becomes a chance of an identity and life success of the character from Anna Janko's novel.

Joanna Kisiel

Il matrimonio che non va *Dziewczyna z zapalkami* di Anna Janko

Riassunto

Il presente articolo è una proposta di lettura del romanzo di debutto *Dziewczyna z zapalkami* della riconosciuta poetessa Anna Janko. In questa fabula realistica di un matrimonio tossico l'autrice del lavoro cerca alcuni schemi della fiaba universali che fanno del romanzo un racconto sul crescere tardi, sulla costruzione dell'identità e sulla ricerca della libertà e della felicità. Il richiamo alla fiaba di Andersen, che troviamo nello stesso titolo, mette in rilievo il mancato nome della protagonista, il destino metaforicamente espresso come lo smarrirsi nella notte fredda e buia e le trappole dell'immaturità e di autodistruzione. La suddetta allusione insieme all'ambivalente simbolicità del fuoco che ha deciso delle contrarie finali delle due protagoniste saranno rilevanti per interpretare i sensi di *Dziewczyna z zapalkami*. Sotto la superficie di una narrazione autobiografica si nasconde la fede nel potere terapeutico del racconto fiabesco la cui esatta comprensione dà alla protagonista del romanzo di Anna Janko l'opportunità per avere successo nella vita.